CENA 30 GR.

# BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK V. WARSZAWA, 13 GRUDZIEŃ 1936. Nr. 50 (189)

Józef Iskierka

# Prometeizm w łańcuchu bezpieczeństwa

Kwestia prometeuszowska nie może być dzisiaj rozpatrywana inaczej, niż pod kątem ścisłej zależności między bezpieczeństwem państw europejskich i azjatyckich a sprawami narodów ciemiężonych i wyzyskiwanych przez Rosję Sowiecką. Nie potrzeba bowiem ustalać, że bolszewizm nawet obecnie w defensywie nie przestaje podpalać na prawo i na lewo rewolucji światowej, zaprzęgając do swoich celów wszystkie elementy wywrotowe we wszystkich państwach. Wiele czynników składa się na sformowanie wartości dynamicznych państwa sowieckiego, jego dążeń politycznych i gospodarczych, — dla nas ma jednak znaczenie kwestia podstaw jego mocy materialnej oraz dróg, jakimi idzie ekspansja rosyjska. Rozwijając te zagadnienia, mówimy z miejsca nie o samej tylko Rosji lub o Związku Sowieckim jako całości, lecz o pewnych, ściśle sprecyzowanych terenach i narodach. Źródła mocy materialnej państwa sowieckiego — to jego kresy południowe, biorąc z grubsza: Ukraina i Krym, Kaukaz, Turkiestan. Przez te kraje również prowadzą główne drogi wypadu Rosji na szerszy świat. Nie ma więc prostszego wniosku nad ten, iż unieszkodliwienie Rosji w jej ataku na wszystko, co nie komunistyczne prowadzi przez pozbawienie jej owych terenów, wyrwanie bestii zębów, a zarazem odcięcie dróg wyjścia.

Bardzo jaskrawo dostrzega się obecnie tę zależność między najistotniejszymi sprawami narodów prometeuszowskich a żywotnymi interesami innych narodów. Polska uświadomiła sobie ten stan już w samym początku odradzania swojej państwowości i w tym leży siła przekonania, z jaką realizowany był Związek Narodów walczących o wyzwolenie spod przemocy rosyjskiej, a zarazem zaufanie ze strony tych narodów. Inne państwa musiały przejść drogę ewolucji pojęć w stosunku do najgłębszego charakteru ekspansji rosyjskiej i od przedwojennego uznawania zalet „żandarma Europy", rzekomo stojącego na straży powszechnego pokoju uznać wreszcie prawdę, że brutalny imperializm rosyjski po trupach choćby wszystkich narodów sięga po władztwo nad światem. I dopiero gdy drogą zarażania komunistycznego wtargnął imperializm rosyjski do wnętrza państw nie sąsiadujących bezpośrednio z krajem czerwonego caratu, zaczęły się rodzić odruchy i organizować akcje obrony. Nikt nie zaprzeczy, że faszyzm poza innymi przyczynami wywołany został w bardzo wielkim stopniu bezpośrednim niebezpieczeństwem zagrażającym egzystencji państwa włoskiego przez komunizm. To samo można powiedzieć w dużej mierze i o akcji obronnej przed niebezpieczeństwem czerwonym, przedsięwziętej przez narodowy socjalizm niemiecki. Widać więc, jak wielkiego doświadczenia i odczutego na własnej skórze niebezpieczeństwa trzeba było dla umysłowości zachodnio - europejskiej, aby znaleźć środki radykalnej obrony na czerwoną zarazę.

Teraz faszyzm wraz z hitleryzmem uważany jest za środek ataku, a nie obrony przed komunizmem, zagrożony jest w swoich dążeniach ekspansywnych Komintern moskiewski, ponieważ nie tylko głoszone jest hasło rozbioru państwa sowieckiego, lecz dostatecznie wyraźnie czynione są pierwsze kroki na tej drodze.

Przerzucenie się Kominternu w jego działalności podpalania świata z terenów wschodnich na zachód trzeba traktować, jako niezaprzeczoną defensywę polityczną i wojskową Rosji Sowieckiej. Nie nastąpiło to ani nagle, ani niespodziewanie, lecz postępowało wyraźnymi etapami w sowieckiej polityce zagranicznej i wewnętrznej. Punktem zwrotnym stało się starcie imperializmu rosyjskiego z japońskim, którego skutkiem, łatwo uświadomionym sobie przez Moskwę, stała się prawda, że Sowiety nie tylko nie mają dosta-

tecznej mocy do skutecznego kształtowania na swój obraz i podobieństwo innych krajów, lecz niepewne są na tych terenach, które uznały za opanowane przez siebie. Nie dość na tym — pod wpływem hasła japońskiego „Azja dla Azjatów", które w swojej dynamice nie ustępuje państwowo - komunistycznemu: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się" — poczuła się Moskwa zagrożona we władaniach kolonialnych na Syberii i Dalekim Wschodzie. Niezmierne przestrzenie azjatyckich posiadłości Rosji, tak łatwo zdobytych niegdyś dla białego cara i nie mniej łatwo zachowanych dla ustroju czerwono - sowieckiego, przestrzenie prawie że nie bronione i pustkowia, na których ludność miejscowa nigdy nie była brana w rachubę, jako czynnik zagrażający stanowi posiadania rosyjskiego — znalazły się nagle w niebezpieczeństwie. Wyciągnęły się po te ziemie ręce lepiej uzbrojone. Wśród ludności tunguskiej, jakuckiej i innych narodów z szybkością przewyższającą zdolność reakcji bolszewickich mistrzów propagandy poczęły się szerzyć realne i łatwo dostępne dla prostych umysłów hasła łączności rasy żółtej. Państwo sowieckie odstąpiło tu od stosowanej nałogowo na innych terenach metody — umacniania się „duchowego" przez propagandę i „uświadomienie socjalistyczne mas", przeprowadziło natomiast środki skuteczniejsze, przynajmniej na pewien czas: skoncentrowało na Dalekim Wschodzie znaczne siły wojskowe, zaczęło gromadzić olbrzymie zapasy materiału wojennego i fortyfikować punkty obrony.

Japonia nie zabawiała się długo w poszukiwania najwłaściwszych metod zwalczania czerwonego niebezpieczeństwa, lecz wybrała drogę stosowaną przez samych bolszewików: — na czerwone hasła wyzwolenia narodowego wysunęła własne hasła takiego samego wyzwolenia; na tworzenie rzekomo niepodległych republik (Sowiecka Mongolia) odpowiedziała stworzeniem podobnie niepodległej Mandżurii.

W dalszym ciągu Japonia, przeprowadzając operacje strategiczne o kierunku ofensywnym nie zaniedbuje polityki zjednywania sobie nastrojów ludów daleko-wschodnich i przejmuje całkowicie z rąk Rosji Sowieckiej „misję wyzwalania" narodowego. Nie rozważamy tutaj kwestii, o ile słusznie posługuje się Japonia tym tytułem i jakie są w rzeczywistości wyniki polityki japońskiej w Mandżu-Go, jak dalece szczerze myśli o wyzwoleniu innych narodów oraz utworzeniu nowych państw w Azji Północno-Wschodniej i Centralnej, faktem jednak jest, że obecnie nadzieje na wyzwolenie narodowe widzą w Japonii nawet Turkiestańczycy. A w tych warunkach nie jest przesadzona obawa Rosji sowieckiej o swój stan posiadania i w tej części Azji, czego dowodem choćby niedawno zawarty sojusz sowiecko-afgański.

Mamy więc w ten sposób ustalony również pogląd, że sowiecka polityka zbierania narodów metodami nie przebierającymi w środkach ani nie liczącymi się z kosztami nie wytrzymuje próby sił wówczas, gdy natknie się na obcą politykę imperialistyczną przeciwległą swojej. Każdy z narodów przemocą wcielony i utrzymywany w Związku Sowieckim stara się zerwać pęta nienawistnej zależności, toteż wszelka nadzieja na pomoc z zewnątrz wywołuje natychmiastową reakcję pod postacią buntów przeciwsowieckich.

(dok. nastąpi).

---

*Zdzisław Kunstman*

# Duma o Atamanie

*Nie za dziesiątą rzeką,*
*nie za czterdziestą górą —*
*była Twa Ukraina,*
*Atamanie Symonie Petluro...*

*W grzmotach dział i w ogniu karabinów*
*po królewsku, szkarłatnie zakwitła*
*krwią serdeczną na ostrzach bagnetów,*
*zwycięstwami w zaciętych bitwach.*

*Rosła wielką, płomienną nadzieją*
*na dalekich, przeklętych obczyznach,*
*uświęcona najsłodszym wyrazem,*
*najpiękniejszym imieniem: O j c z y z n a...*

*Potężniała w strzeleckich okopach*
*niezachwianą, gorącą wiarą —*
*miała pułki, baterie, dywizje,*
*rozwinięte dumnie sztandary...*

*Brali szturmem moskiewskie armaty,*
*młode życia składali w ofierze,*
*za swobodę, za świętą wolność*
*ukraińscy i polscy żołnierze...*

*Tak, jak w pieśni: — Jeszcze nie zginęła! —*
*Tak, jak w pieśni: — Jeszcze nie umarła!... —*
*...Na cmentarzach samotne mogiły —*
*płacz boleśnie rzucił się do gardła...*

*Były długie, bezsenne noce —*
*dzień za dniem jednakowo szary*
*i tęsknota ogromna w piersi —*
*roześmiany, wesoły Paryż...*

*Były myśli, zamiary, plany —*
*nie wierzyłeś nigdy, Atamanie,*
*że już wszystko na zawsze skończone,*
*że już nigdy nie zmartwychwstanie...*

*Nie umarła! — z żołnierskich krzyży*
*wyciągnęła do Ciebie ramiona,*
*Gdyś na bruku obcego miasta*
*w krwawej męce bez skargi konał...*

*...Będzie jasny, najpiękniejszy dzień —*
*słońce złote zabłyśnie na chmurach,*
*gdy Cię ziemi ojczystej oddadzą,*
*Atamanie Symonie Petluro...*



Dnia 7 grudnia o godz. 3.30 w rodzinnej wsi Rusów koło Sniatyna po długim niedomaganiu zmarł

ś. p. **Wasyl Stefanyk**

przeżywszy lat 65.

Redakcja Biuletynu Polsko-Ukraińskiego, zamierzając poświęcić swe łamy pamięci Zmarłego w numerze następnym, chyli czoło nad świeżą mogiłą wielkiego pisarza ukraińskiego.

# »Suwerenność« Ukrainy w świetle nowej konstytucji sowieckiej*

Konstytucja sowiecka nazywa suwerennymi USSR i wszystkie republiki wchodzące w skład Związku Sowieckiego. Art. 15 mówi, że suwerenność republik związkowych jest ograniczona tylko w ramach suwerenności ZSSR, poza tym każda republika związkowa, więc i USSR, pełni swą władzę państwową całkiem samodzielnie.

Władzą suwerenną nazywamy taką władzę, która nie otrzymuje żadnych upoważnień od jakiejś innej, wyższej od niej władzy. Istnieją nowożytne państwowo-prawne teorie, twierdzące, że w państwie związkowym suwerenność należy tylko do całego organizmu państwowego, a nie do jego części składowej. Z tego punktu widzenia trudno nie dostrzec pewnego nonsensu prawnego w art. 15-ym.

Lecz pozostańmy przy starej interpretacji suwerenności. Sowiecka teoria prawna, która nie może ignorować tej interpretacji suwerenności, ażeby uratować sytuację, zaznacza, że taka interpretacja dotyczy tylko krajów burżuazyjnych, a w państwie sowieckim, w państwie dyktatury proletariatu — proletariat, dyktator i zwycięzca uznaje suwerenność każdej republiki narodowej, zatem wszystkie republiki związkowe są suwerenne.

Nie mogąc wierzyć na słowo dialektyce bolszewickiej, spróbujmy dokładniej zbadać suwerenność USSR, przewidzianą w konstytucji sowieckiej.

Każde państwo suwerenne, jak wiadomo, składa się z trzech czynników: terytorium, ludności i władzy państwowej.

Otóż terytorium USSR przedstawia się mniej więcej tak: USSR nosi w ZSSR taki charakter geograficzny, jak np. terytorium kraju Krasnojarskiego czy okręgu Jarosławskiego. Przecież tereny w granicach USSR wraz z kopalniami, lasami i wszystkimi innym rzeczami wprawdzie nazywają się ukraińskie, lecz — tak samo jak ziemie krasnojarskie czy lasy jarosławskie — należą do ZSSR, są własnością ZSSR.

Ludność, która się urodziła na Ukrainie i stale tam mieszka, pełni swe obowiązki prawne względem USSR tak samo, jak pełnią te obowiązki względem swoich krajów mieszkańcy okręgów Krasnojarskiego czy Kurskiego; nazywa się ta ludność ukraińską, Ukraińcami, lecz oficjalnie nazywają się Ukraińcami wszyscy Rosjanie i Żydzi, przerzuceni do stałej pracy na Ukrainie.

Zestawiając prerogatywy ZSSR, nakreślone w art. 14, z funkcjami władzy państwowej USSR możemy stwierdzić, że wg. konstytucji do związkowych komisariatów ludowych należą komisariaty: 1 — obrony, 2 — spraw zagranicznych, 3 — handlu zagranicznego, 4 — kolei, 5 — łączności, 6 — transportu, 7 — ciężkiego przemysłu, 8 — przemysłu obronnego i 9 — komisja kontroli sowieckiej.

Albo jeszcze wyraźniej: wg. art. 132 obowiązek służby wojskowej jest prawem. Ukraińcy muszą spełniać ten obowiązek, lecz formacje, w których służą, nie są ukraińskie i wojsko stacjonowane na terenie Ukrainy nie jest ukraińskie.

W dyplomatycznych i handlowych stosunkach z zagranicą Ukraina nie może brać żadnego udziału. Wszystkie koleje, autostrady, szosy i linie lotnicze na terenie Ukrainy nie są ukraińskie. Tak samo nie należą do Ukrainy porty czarnomorskie i cały transport wodny oraz poczta, telegraf i radio.

Cały przemysł na terenie Ukrainy: węgiel, żelazo, ruda, Donbas z kopalniami i trustami, słynny Dniprelstan z wszystkimi kombinatami i zakładami nie należy do Ukrainy, nie jest ukraiński.

I nie ukraińska komisja wszystko to kontroluje.

Do związkowo - republikańskich komisariatów ludowych należy: 1 — przemysł spożywczy, 2 — przemysł lekki, — 3 — przemysł leśny, 4 — sprawy rolne, 5 — sowchozy, 6 — finanse, 7 — handel wewnętrzny, 8 — ochrona zdrowia, 9 — sprawy wewnętrzne i 10 — sądownictwo. Przy tym niby całkowita samodzielność USSR w dziedzinie sądownictwa i ochrony zdrowia jest ograniczona na rzecz Moskwy: trzeba rzekomo zabezpieczyć wszechzwiązkową jednolitość sądownictwa i ustaw, a ochrona zdrowia musi być podporządkowana komisariatowi obrony.

Należy podkreślić, że chociaż w USSR istnieje komisariat przemysłu spożywczego, całym tym przemysłem kieruje Moskwa, ściślej — moskiewski komisariat przemysłu spożywcze-

¹) Fragment odczytu Hl. Ł. p. t. „Nowa konstytucja sowiecka a Ukraina", wygłoszonego na zebraniu klubu „Prometeusz".

go, którego kantorem czy filią jest odnośny komisariat w Kijowie. Tak samo Moskwie jest podporządkowany przemysł lekki, przemysł leśny, sprawy rolne, handel wewnętrzny i finanse.

Zależność Ukrainy od Moskwy najjaskrawiej się przejawia w dziedzinie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

W starej konstytucji ZSSR cały rozdział został poświęcony GPU, jego funkcjom i zadaniom. W nowej konstytucji GPU poświęcono tylko jeden wiersz w dziale bezpieczeństwa publicznego. A to dlatego, że podczas układania poprzedniej konstytucji Sowiety wierzyły w światową rewolucję i uważały za celowe demonstrowanie swego nieprzejednanie wrogiego stanowiska względem świata kapitalistycznego, czego wyrazem było Czeka — GPU. Lecz *tempora mutantur*. Obecnie ZSSR uważa za celowe uchodzić wobec świata kapitalistycznego za najdemokratyczniejsze państwo europejskie. Może ktoś i uwierzy, że w ZSSR nie ma już ani Czeka, ani GPU? W międzyczasie dekretem z dn. 10 lipca 1934 r. wszelkie funkcje GPU zostały przekazane komisariatowi spraw wewnętrznych z potwierdzeniem zasady, iż komisariat spraw wewnętrznych USSR zostaje całkowicie wyłączony spod kompetencji „sownarkomu" ukraińskiego i podlega moskiewskiemu komisariatowi spraw wewnętrznych.

Dużo się w nowej konstytucji mówi o sądzie i prokuraturze, lecz oprócz uzależnienia ukraińskiego komisariatu sprawiedliwości od Moskwy, wprowadzono zasadę, że prokuraturę i cały aparat śledczy wyłączono spod kompetencji „sownarkomu", a nawet komisariatu sprawiedliwości USSR, poddając te instytucje bezpośrednio prokuraturze ZSSR.

Niezależne komisariaty w USSR są tylko cztery: 1 — oświaty, 2—gospodarstwa komunalnego, 3—przemysłu miejscowego i 4 — ubezpieczenia socjalnego. Jednak w 14 art. nowej konstytucji zaznaczono, że wyższe organa władzy w ZSSR ustalają podstawowe zasady oświaty w USSR. Oprócz tego komitet do spraw wyższej oświaty i komitet do spraw sztuki przy „sownarkomie" USSR są podporządkowane odpowiednim komitetom moskiewskim. Czyż wobec tego można mówić o samodzielności USSR w sprawach oświatowych?

Trudno również mówić o samodzielności w dziedzinie gospodarstwa komunalnego. Chociaż w Moskwie nie ma komisariatu o takiej nazwie, lecz istnieje wszechzwiązkowa rada gospodarstwa komunalnego, która kieruje powyższym komisariatem ukraińskim. A taki niby samodzielny ukraiński komisariat przemysłu miejscowego podlega aż trzem komisariatom moskiewskim: przemysłu lekkiego, ciężkiego i leśnego.

Reasumując: USSR nie posiada własnego terytorium, nie ma własnej ludności, a swą samodzielność przejawia tylko w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, zresztą całkowicie uzależnionej finansowo od Moskwy.

Lecz może są przejawy suwerenności w innych dziedzinach życia kraju?

Np. art. 16 nowej konstytucji podkreśla, że USSR posiada własną konstytucję, która określa jej odrębność, lecz w drugiej części tego artykułu czytamy, że ta konstytucja musi być całkowicie przystosowana do konstytucji ZSSR, t. zn., że cechy odrębne USSR, które nie odpowiadają ZSSR muszą całkowicie zniknąć.

Art. 14 niedwuznacznie dodaje, że organa władzy ZSSR muszą po pierwsze kontrolować czy w USSR jest przestrzegana konstytucja związkowa, a po drugie — czy konstytucja ukraińska zgodna jest z konstytucją związkową. A art. 131 głosi, iż każdego obywatela (więc każdego Ukraińca) obowiązuje konstytucja ZSSR.

Bądź co bądź, wg. poprzedniej konstytucji ZSSR terytorium Ukrainy należało wyłącznie do USSR, a nie do całego ZSSR i społeczeństwo było podporządkowane nie Związkowi, lecz poszczególnym republikom. Obecnie została wyeksponowana konstytucja związkowa i to bynajmniej nie przez reprezentantów republik związkowych, lecz przez komisję konstytucyjną, składającą się z 32 osób, do której weszło tylko dwóch przedstawicieli USSR: Lubczenko i Petrowski, gdyż trzeci Ukrainiec, Czubar, reprezentował interesy ZSSR, jako zastępca prezesa sownarkomu. I oto do stworzonej w ten sposób konstytucji trzeba przystosować konstytucję USSR, będącą dowodem suwerenności Ukrainy!

Jako na charakterystyczną cechę suwerenności USSR prawnicy i interpretatorzy sowieccy powoływali się na art. 4 starej konstytucji, mówiący o prawie oddzielenia się Ukrainy od ZSSR. Owa prerogatywa, powstała podczas rewolucji 1917 r. i będąca jednym z atutów w grze międzynarodowej, weszła do art. 17 nowej konstytucji. Posiada ona charakter czysto teoretyczny, zwłaszcza, że przy tworzeniu starej konstytucji nie istniało pojęcie „ojczyzny sowieckiej" w znaczeniu prawnym, jak nie istniał art. 133, w którym wprost się mówi, że wierność ojczyźnie (ZSSR) jest świętym (wyraz czysto marksistowski!) obowiązkiem każdego obywatela (zatem i Ukraińca). Zdrada ojczyzny (ZSSR) jest karana z całą surowością prawa, jako największe przestępstwo.

Art. 19 zaznacza, że granice terytoriów poszczególnych republik związkowych nie mogą być zmieniane bez zgody tych republik, lecz i to nie jest oznaką suwerenności, gdyż zmianę granic zatwierdza ZSSR.

Widzimy więc, że suwerenna USSR nie może nawet decydować w swych sprawach wewnętrznych, czysto administracyjnych, gdyż zostały one ustalone i zafiksowane w konstytucji związkowej. Wciąż czytamy w prasie moskiewskiej, iż przedstawiciele okręgów Saratowskiego, Kurskiego, Leningradzkiego, Kijowskiego i Odeskiego składają sprawozdania w CKW ZSSR w Moskwie. Czyż można zatem mówić o suwerenności USSR?!

Następny rozdział nowej konstytucji p. t. „Wyższe Organa władzy ZSSR" stanowi, naszym zdaniem, główny jej sens. Pozornie tylko zmiana nazwy: był „Wszechzwiązkowy Zjazd Rad", obecnie — „Naczelna Rada (Wierchownyj Sowiet) ZSSR", lecz różnica jest głęboka i istotna.

Przed tym nie było w ZSSR podziału kompetencyj wyższej władzy. Władza ustawodawcza i wykonawcza należała do 4-ch organów najwyższej władzy, którymi były: Wszechzwiązkowy Zjazd Sowietów, Plenum CWK, prezydium plenum CWK i „sownarkom" ZSSR.

Niewyraźne też było stanowisko prezesa CWK ZSSR. Był on jednocześnie przewodniczącym prezydium CWK i prezesem organu wyższego — plenum CWK, któremu podlegało i prezydium, i prezes wszechzwiązkowego zjazdu rad, któremu znów były podporządkowane oba poprzednie organa władzy. Oprócz tego, ów „prezydent" ZSSR nie był jednoosobowy: na prezesa CWK wg. starej konstytucji wybierano siedem osób — po jednej z każdej republiki związkowej.

Nowa konstytucja wprowadza centralizację. Najwyższa władza ustawodawcza w ZSSR — to Naczelna Rada, wybierana na okres czteroletni i która składa się z dwóch izb: Rady ZSSR i Rady Narodowościowej. Na czele Rady ZSSR stoi prezes i 2 zastępcy, na czele Rady Narodowościowej — też prezes i 2 zastępcy. Uchwały na Radzie Naczelnej zapadają większością głosów. Na czele Rady Naczelnej stoi prezydium, złożone z jednego prezesa, z jego zastępców (ich liczba odpowiada ilości republik związkowych), sekretarza i 31 członków prezydium. Rada Naczelna wyłania podległy sobie organ wykonawczy — sownarkom ZSSR.

USSR również posiada swą Radę Naczelną (jednoizbową), wybieraną na 4 lata. Miejscowymi organami władzy w USSR są rady przedstawicieli ludzi pracujących (okręgowe, rejonowe, miejskie i wiejskie), wybierane na 2 lata.

Najgłówniejszą tu rolę gra system wyborczy, „najdemokra-

tyczniejszy w świecie". Prawo wyborcze mają wszyscy od lat 18 z wyjątkiem ludzi pozbawionych praw wyrokiem sądowym. Stwarza to rzeczywiście pozory demokratyczności, które zresztą pryskają przy analizie prawa wybieralności, zawartego w art. 141. Artykuł ten głosi, że kandydatury przy wyborach ustalają się w okręgach wyborczych; prawo wystawiania kandydatów mają organizacje społeczne i stowarzyszenia ludzi pracujących: partyjne organizacje komunistyczne, związki zawodowe, kooperatywy, organizacje młodzieży, stowarzyszenia kulturalne. Zatem kto by nie głosował — muszą być wybrani kandydaci wystawieni przez organizacje komunistyczne, które są tworzone i regulowane (czystki) przez Moskali.

Przypuśćmy nawet, że wszyscy delegaci USSR do Rady ZSSR są Ukraińcami i bronią interesów ukraińskich. Cóżby oni mogli zdziałać? Według 34 art. nowej konstytucji, jeden delegat wypada na 300.000 mieszkańców, Więc 1 stycznia 1932 r. (ostatnie oficjalne dane, jakie mamy) w Radzie ZSSR zasiadało 365 delegatów od RSFSR i 71 od USSR. W r. 1937 cyfry niewątpliwie się zwiększą, lecz stosunek zmieni się nieznacznie. Cyfry te doskonale charakteryzują równouprawnienie USSR.

W Radzie Narodowościowej sytuacja nieco inna. Tutaj są przewidziane następujące normy: republiki związkowe wysyłają po 10 delegatów, republiki autonomiczne — po 5 i okręgi autonomiczne po 2 delegatów. Pozorna równość: i RSFSR, i USSR mają posiadać po 10 delegatów, lecz oprócz nich czyż mało będzie delegatów, których wykorzysta Moskwa, stosując choćby starą zasadę „divide et impera"?

Jak widzimy, nowa konstytucja niszczy resztki pozorów autonomiczności Ukrainy Sowieckiej.

# Z Ukrainy Sowieckiej

## Człowiek stamtąd

Jest to jeden z fachowców zagranicznych („inspec"), który powraca na Zachód, do ojczyzny, gdyż uważa, że to jest już „najwyższy czas", zwłaszcza w perspektywie bardzo trudnej, niewątpliwie głodnej zimy 1936 — 37 r.

— Tegoroczny *urodzaj* na Ukrainie (zresztą jak i w innych krajach ZSSR) jest *bardzo nędzny*, a wskutek długotrwałej posuchy zbiór *paszy* jest wprost *katastrofalny*. Według oficjalnych danych jest on o 40% mniejszy od zbioru zeszłorocznego. Tym też należy tłumaczyć pewne obniżenie cen na bydło i zwyżkę cen na kartofle i kapustę w nielegalnej (sprzedawać tego nie wolno) sprzedaży (1 rub. za kg.).

— *Ludność ukraińska* robi wrażenie *zmęczonej, głodnej i obdartej*. Wygląd ludności jaskrawie przeczy propagandowemu hasłu stalinowskiemu: „życie stało się lepsze i weselsze". Zresztą *oficjalne* hasła optymistyczne i *obiecanki* poprawy bytu *nie robią już żadnego wrażenia*. Chłopi już *uświadomili* sobie *dokładnie*, że pracują dla „*nich*" i „oni" całą pracę zabiorą, jak zabierali dotychczas. „Oni" — to partia, to ludzie z Moskwy i Leningradu, to administracja i biurokracja U. S. S. R., to elita dzisiejszej Rosji...

— Z czego żyją chłopi, t. zn kołchoznicy? Aby zarobić *jeden* „trudodzień" — jednostkę płacy b. chwiejną — kołchoznik musi z reguły pracować *trzy — cztery dni*. To jest kołchozna arytmetyka sowiecka!

— „Trudodzień"? Powtarzam, jest to wartość bardzo relatywna. Oto kilka klasycznych przykładów „trudodnia".

W jednej wsi:
0,4 kg zboża
6 kg kartofli
6 kg siana
1 kg słomy.

W drugiej wsi:
1,2 kg zboża
5 kg kartofli
2,5 kg siana

W trzeciej wsi:
0,3 kg zboża
3 kg kartofli
i 1 wóz słomy za 150 „trudodni" łącznie.

Są to wsie z pogranicznych rejonów ukraińsko - moskiewskich.

Gotówki — z reguły — „trudodzień" nie posiada. Jest to płaca w *naturaliach*. W przeliczeniu na pieniądze podług cen ustalonych w dekrecie z dn. 25.IX. 1935 r. „trudodzień" wynosi w przybliżeniu od 1½ do 3 rubli, czyli mniej-więcej jeden kg. *chleba*.

Należy dodać, że w porównaniu z zarobkiem kołchoznika w stosunkowo urodzajnym roku ubiegłym — wynosi on obecnie 50%.

Ilość „trudodni" na rodzinę jest także bardzo względna: waha się od 150 do 600 na rok w zależności od ilości rąk do pracy oraz od jej rodzaju. Pewną pozycję w budżecie kołchoznika stanowi skromny dochód z „własnej" działki przy zagrodzie. Oczywiście, jest to również niewystarczające.

— Jak jest z tymi „działkami"? Jeżeli kołchoznik posiada krowę, kilka kur i kawałeczek ogrodu, płaci on 100 do 200 rub. *podatku* rocznego *oprócz podatku w naturze*, który wynosi: 120 litrów mleka, 80 sztuk jaj i 12 kg. mięsa *kurzego* (są to liczby autentyczne z pewnego kołchozu na Ukrainie).

— Co do nastrojów mas, nie jestem optymistą: *zmęczenie i apatia* mas chłopskich w połączeniu z *lękiem* przed „władzą" — pozwalają tej władzy robić wszystko [1]). Zboża chłopi nie posiadają, więc trudno jest od nich jeszcze coś odebrać. Cierpliwie czekają kołchoznicy aż im władze raczą wydzielić ciężko wypracowane, ale głodne „trudodni", które nawet wolno sprzedawać po *oznaczonej cenie* do kooperatyw.

W pewnym rejonie dzieci śpiewają (podajemy w tłumaczeniu — *Red.)*:

Matka, ojciec w kołchozie,
A ja chodzę po drodze.
Głód w żołądku, spodnie w łatkę —
Wykonuje pięciolatkę.

— Że „spodnie w łatkę" — nie ma się czemu dziwić. Przede wszystkim rzeczy te *nie zawsze można* nabyć, bo ich w ogóle brak. Nabyć je można jedynie za zboże, przy czym rząd płaci chłopu za 1 pud (16 kg.) zboża *dwa* ruble (tenże sam pud zboża rząd sprzedaje chłopu, jako chleb, za 16 — 70

[1]) Nasz współrozmówca, mimo iż był na terenie U. S. S. R., widocznie nie wiedział o wrzeniach na jesieni r. b. Jest to także b. charakterystyczna cecha życia w U. S. S. R., gdzie niemal żadnej łączności nie ma między poszczególnymi miejscowościami. *Red.*

rubli). Jeżeli nawet w niektórych rejonach Ukrainy znalazły się kołchozy, gdzie kołchoznicy otrzymali po 6 kg. za „trudodzień”, to kupno spodni dla chłopa nie jest sprawą łatwą. Natomiast państwo przez wysokie ceny na manufakturę, obuwie, bieliznę i inne t.zw. „deficytowe“ towary — otrzyma te 6 kg. zboża z powrotem, zarabiając grubo „po drodze“ na swoistych kalkulacjach handlowych.

Rodziny dawnych kolonistów niemieckich, które we wrześniu wracały do Niemiec z miejscowości O. (w okręgu Dniepropietrowskim), wyjeżdżały *dosłownie bez koszul.*

M. in. towary t.zw. „deficytowe“ sprzedawane są w kooperatywach („selpo“) *wyłącznie za zboże* z przeliczeniem, naturalnie, na pieniądze według cen oficjalnych. Zwykle chłopi otrzymują za zboże *kwity*, na których podstawie mają kiedyś w przyszłości otrzymać zamówione towary.

— Tu jest, proszę pana, taka potrójna buchalteria, o jakiej pan nie ma pojęcia.

Czasem w pogoni za kawałkiem materiału lub lichego obuwia chłop oddaje cały swój zapas zboża, zdając się na łaskę wyżywienia kołchozu, ten zaś z chwilą, kiedy kołchoznik udowodni, że zboże uzyskane za „trudodni“ oddał kooperatywie, dają mu *pożyczkę* w formie pewnej ilości *kukurydzy, jęczmienia* lub *owsa* na poczet „trudodni” *roku przyszłego.* Lecz za pożyczkę tę każdy pożyczający musi zwrócić *trzykrotną* ilość *pszenicy!*

Tej „buchalterii” państwowej może pozazdrościć niejeden lichwiarz zawodowy.

Jednym słowem, bije się chłopa ukraińskiego na wszystkie strony. Jeżeli kołchoz znajduje się w rejonie mniej urodzajnym, wyznaczana jest *głodowa* racja za „trudodzień“ — od 0,5 do 2 kg. zboża — i wtedy kołchoznik wogóle nie może kupić towaru w kooperatywie. Jeżeli rejon jest urodzajny, wyznaczona jest *większa* norma za „trudodzień“, ale wówczas „zysk“ ten odbiera się za pomocą wysokich cen w kooperatywach.

Dla gospodarki państwa „socjalistycznego“ wychodzi to na jedno.

— W wielu wypadkach chłop, aby dostać naprz. spodnie, które kosztują 40 rubli, musi pracować *wiosnę i lato* i oddać cały swój zarobek za tegoroczne „trudodni“...

— Mówiłem o zmęczeniu i apatii mas... Ale muszę podkreślić, że wogóle nastroje wsi kołchoznej — w obecnej chwili — *wyraźnie się koncentrują.* Chłop robi wszystko, by *przetrwać* nadchodzącą głodną zimę.

W związku z tą koncentracją nastrojów pozostaje fakt, że tegoroczne jesienne roboty na roli kołchoznej — pomimo zdwojonej mechanizacji — *znacznie się pogorszyły* w stosunku do roku ubiegłego.

— Co do proletariatu fabrycznego w U. S. S. R., niestety, nie mogę służyć informacjami.

## „Wielikij russkij narod“

Numer „Izwiestij“ z dn. 18 listopada r. b. (Nr. 267) w całości poświęcony został kolejnemu „synowi wielkiego narodu rosyjskiego” — tym razem — *Michałowi Łomonosowowi.*

Jest to nowy i jakże wymowny etap w dawno już zapoczątkowanej przez WKP skrycie, a obecnie prowadzonej najzupełniej otwarcie — akcji zmierzającej już nie do eufemicznej „sowietyzacji”, lecz po prostu do *rusyfikacji* bolszewizmu i ZSSR.

W artykule wstępnym m. in. czytamy:

> Nie jesteśmy Iwanami niepomnymi swych ojców. Nam nigdy (*sic!*) nie było obce uczucie dumy narodowej. Wiemy, że to właśnie Moskale („wielikorusskaja srieda”) „zrodzili Radiszczewa, dekabrystów, rewolucjonistów z pospolstwa lat 70-ch, że to moskiewska klasa robotnicza stworzyła w r. 1905 potężną partię mas, że to chłop moskiewski zaczął w tym samym czasie być demokratą (?), zaczął występować przeciwko popowi i dziedzicowi” (Lenin)... W 225 rocznicę z dumą wspominamy Łomonosowa, gdyż jest on wcieleniem geniuszu narodu rosyjskiego... Zachował i wzmocnił on w sobie płomienną miłość ojczyzny... Wziąwszy od Europy wszystko lepsze, co mogła dać i wróciwszy do kraju, prowadzi on przez całe życie okrutną walkę z zalewem cudzoziemskim („inostrannym *zasiliem*”!) w nauce rosyjskiej... z szeregiem cudzoziemców, którzy okupowali wtedy naukę rosyjską nie dla korzyści kraju, lecz dla własnej kieszeni. (*„Izwiestija”* dn. 18.XI).

Dalej czytamy najbardziej istotne oświadczenie organu oficjalnego. Przytoczywszy cytat z przemówienia Kirowa, w którym ten powoływał się na Łomonosowa, „Izwiestija” piszą:

> W powoływaniu się na autorytet Łomonosowa, w szacunku i uwadze, z jakimi Kirow, wybitny syn narodu, bolszewik - rewolucjonista XX st., odniósł się do wielkiego syna narodu XVIII st., tkwi zabójcze oskarżenie autorów zgniłej, antyleninowskiej, kaleczącej prawdziwą historię narodu rosyjskiego koncepcji Rosji, jako „narodu Obłomowów”, oskarżenie tych, którzy to usiłowali okłamać heroiczny epos ludowy, pamiątkę o bohaterach, zaplamić naród.
>
> Nie, nie Obłomowy, nie kłamcy, nie pijani rozbójnicy tworzyli historię rosyjską. Tworzył ją utalentowany, bohaterski naród... Na czele tego narodu kroczył największy mąż historii świata — Lenin.

Chyba najbardziej pikantnie, lecz nie mniej symptomatycznie brzmi taki ustęp cytowanego artykułu:

> Pamięć ludowa aż do naszych dni przechowała tragedię *genialnych* twórców *nieprześcignionego* pomnika architektury — *soboru* Wasilija Błażennowo w Moskwie. *(ibid.).*

Przypominamy czytelnikowi, że popularna jeszcze do niedawna, a obecnie „zgniła” koncepcja narodu rosyjskiego, jako „narodu Obłomowów” (do niedawna przeciwstawionego „genialnemu kierownictwu partii bolszewickiej”) — pochodzi od samego Bucharina, niegdyś „najukochańszego ucznia Lenina”, obecnie zaś — „złośliwego opozycjonisty” i „trockisty”... To jednak nie przeszkodziło Bucharinowi, redaktorowi odpowiedzialnemu „Izwiestij”, podpisać tego numeru.

Oprócz artykułu wstępnego, omówieniu rocznicy Łomonosowa poświęcono w tymże numerze jeszcze sześć artykułów pióra różnych uczonych sowieckich.

Otóż jakiś profesor N. Gudzij, widocznie spec od literatury sowieckiej, z patosem (ale nie bez słuszności) stwierdza:

> Łomonosów u nas pierwszy wykorzystał poezję, jako środek agitacyjny i propagandę idei przemysłowego i technicznego postępu. Jego „napisy” na różne wypadki wyprzedzają agitacyjne hasła-wiersze Majakowskiego. („*Izw.*” 18.XI. 36 „Poeta i filolog”).

Święta racja! Albowiem nic nowego nie ma w „postępie” rosyjskim.

---

## Były kwiatuszki, a oto są jagódki

W każdym numerze wyświetlamy sytuację i *warunki* pomyślne i sprzyjające propagandzie bolszewickiej. W każdym numerze wskazujemy, jak należy naprawić te warunki i sytuacje, ażeby propaganda bolszewicka (i sowiecko-rosyjska w ogóle) nie miała na pewnych terenach pożywki.

Pisaliśmy niemało także o Lemkowszczyźnie. Uprzedza-

liśmy. Radziliśmy. Ostrzegaliśmy. Niestety, był to — wśród pism polskich — głos wołającego na puszczy.

A oto mamy ilustrację i... *skutki:*

„W Warszawie otrzymano doniesienia o wzmożeniu propagandy komunistycznej i bezbożniczej wśród Łemków na Podkarpaciu. Szczególne nasilenie agitacji bezbożniczej stwierdzono w okolicach Dukli.

Centrala propagandy komunistycznej dla Łemkowszczyzny i polskiego Podkarpacia znajduje się w Koszycach w Czechosłowacji. W mieście tym odbywają się regularne kursy komunistyczne dla werbowanych z polskiego pogranicza kandydatów na agitatorów."

*(Warsz. Dz. Narod.).*

Podczas łamania numeru
otrzymaliśmy smutną wieść: dziś 10 grudnia, o godz. 7 zmarł

ś. † p.

LEON WASILEWSKI

Bojownik o Niepodległość Polski, Współpracownik Marszałka Józefa Piłsudskiego, były Minister Spraw Zagranicznych, wybitny polityk, pisarz i publicysta, niestrudzony działacz i nieodżałowany wyznawca idei, o którą nasze pismo walczy.

**Cześć Jego pamięci.**

# Przykład złej woli

## („Wistnykowi" w odpowiedzi)

Dyskutując z Sganarellem mamy na myśli jedynie tych odbiorców „B. P. U.", którzy są zarazem czytelnikami „Wistnyka". Dlatego też nie podajemy tez naszego oponenta, ani nie streszczamy jego stanowiska, odsyłając zainteresowanych naszą „dyskusją" do listopadowego i grudniowego N.N. rozpowszechnionego miesięcznika ukraińskiego. Będzie to tym korzystniejsze, że przeczytanie art. autora w oryginale pozwoli na obiektywne przekonanie się o złej woli w odpowiedzi Sganarella na naszą notatkę p. t. „Ruteńska czkawka „Wistnyka" w B. P. U." z 15 listop. b. r.

Pisaliśmy w naszej notatce o wioskowej prostocie, która „rozczowpuwaty ne lubyt", aby wykazać *genezę* szczególnego przedkładania przez Sganarella ukrainożerstwa Kurierka nad... koncepcje „B. P. U."! Oczywiście, mogliśmy poszukać innych źródeł zastanawiającego stanowiska autora, który woli odsądzające go od czci narodowej i wiary w przyszłość niepodległą krakowskie „ilustrowane kilo rozmaitości", od pisma, od 5 lat reprezentującego pozytywny stosunek do kultury, życia i aspiracyj ukraińskich. Wydało się nam jednak, że nie żadne zboczenie ani sadystyczne zamiłowanie do samobiczowania się, jeno podane przez nas powody były źródłem tego zamiłowania do „kropki nad i" i „jasnych", pacyfikacyjnych wynurzeń Kurierka.

Pisaliśmy o Sganarellu, używając metody obrazowej podróży wśród opłotków. Lecz schwytany na okrutnym dla niego wyznaniu, odsłaniającym chorobliwy kompleks czułostkowego w istocie samoudręczania się, nasz autor „ratuje sytuację" przez „wykręcanie kota ogonem", składając dowody zupełnego braku rzeczowych argumentów. Usiłuje, mianowicie, zarzuty i tło dyskusji, dotyczące mniej lub więcej skromnej i w każdym razie pojedyńczej osoby, ukrytej w dodatku pod kryptonimem, zidentyfikować z... Ukrainą i narodem ukraińskim!

Zresztą, może to nie jest trick żydowsko - dziennikarski. Nie wykluczajmy tu działania bakcyla megalomanii führerystycznej.

W każdym bądź razie nasz wcześniejszy odbiorca, przypominający sobie naszą paroletnią pracę, jej kierunek i tendencje należycie oceni tego rodzaju dowody całkowitego rozluźnienia się u p. S. ośrodków hamujących jego bezkresny rozpęd. P. S. radzi nam sięgnięcie do słownika czarnosecinnego „Nowoje Wremia", a nawet („razmachniś pleczo, razojdiś ruka").. do bolszewickich „Izwestij"!

Składa nam nasz polemista w tym miejscu dowód swego kompleksu mniejszości. Jakiemu bowiem Polakowi przyszłoby na myśl, czytając ukraińską prasę, b. często określającą politykę polską, jako pozbawioną rozumu politycznego i poczucia własnej racji, szukać analogii tych określeń z hakatystycznymi bądź moskiewskimi atakami na Polaków przed wojną, uzasadniających w ten sposób brak u nich podstaw do bytu niepodległego?

Możemy p. S. zapewnić, że jesteśmy lepszej myśli o jego rodakach i większe rokujemy im widoki, niżeli on w ukryciu myśli.

Ostatnie zapytanie p. S. jest obliczone na zupełnie niepoczytalną łatwowierność. P. S. używa tu podstępnego dżiu-dżitsu, nadużywa przyłbicy pseudonimu, robi ze siebie człowieka, który spadł z nieba i rozbrajająco zapytuje czy *naprawdę* jesteśmy niezadowoleni z tego, że rutenizm jeszcze nie wygasł wśród Ukraińców?

Możemy go z całą stanowczością zapewnić, że we wszystko uwierzymy, cokolwiek o sobie zechce p. S. zasugerować. Jednego tylko mu nie przyznamy — braku inteligencji, braku, który nie pozwoliłby mu po dwustu blisko numerach naszego pisma zorientować się w ideologii i wytycznych politycznych

„B. P. U." Wie p. S. zbyt dobrze, że *„B. P. U." stoi na stanowisku antyruteńskim, bynajmniej nie z ukrainofilizmu, który odrzuca, lecz z poczucia zimnej racji, dyktującej mu zasady: a) a posteriori antyasymilacyjną, b) rutenizm jest moskwocentryczny, c) ukrainizm jest egocentryczny i dlatego dla Polski dogodny.*

P. S. chciałby jakimś łatwowiernym głowom te jasne i tyle razy powtarzane rzeczy przedstawić w innym świetle. W jakim oczerniającym celu?

W zakończeniu swych wywodów, w bezkrytycznym zapędzeniu się p. S. pisze: „Nie mamy filozofów i uczonych? (Skąd ten „zarzut" p. S. wykombinował?) Obejdziemy się, pisze dalej, jak obeszli się Madziarzy i Serbowie". I tuż, o pięć wierszy poniżej cytuje... C. K. Norwida.

Poetę, filozofa i Polaka!

Nawet gdy chce „wrogom" nagadać nieodpowiedzialnych głupstw, to i wówczas musi sięgać nie po oręż „wroga", lecz po jego moc duchową wiedzy i myśli.

Biedny Sganarell!

*Leranags.*

---

Adw. Dr. Jerzy Pogonowski

# Huculszczyzna w ujęciu W. Szuchewycza i F. A. Ossendowskiego

Malowniczy kraj huculski i jego ludność, które wywołały już wiele — a zamało zarazem — ech literackich, doczekały się — prócz źródłowego opracowania przez ukr. prof. Włodz. Szuchewycza — ostatnio ciekawych i cennych publikacyj Vincenza i Ossendowskiego.

„Huculszczyzna" Szuchewycza wyszła we Lwowie w latach 1899 — 1908 w 5 częściach, jako tom II Materiałów do ukr.-ruskiej etnologii (wyd. komisji etnograficznej Tow. Naukowego im. Szewczenki we Lwowie), jako wynik przeszło 20-letniej pracy autora. Traktowała w cz. I o fizjografii, etnologii, statystyce, wsi huculskiej i osiedlach, cerkwi, stroju i pożywieniu Hucułów. Cz. II stanowią zajęcia zwyczajne Hucułów, ich przemysł domowy, cz. III zwyczaje rodzinne, wesele huculskie, instrumenty i tańce, pieśni, śmierć i pogrzeb Hucuła, cz. IV obrzędy cerkiewne, cz. V — opowieści huculskie z różnych dziedzin „od stworzenia świata", o opryszkach i skarbach, demonologiczne, kosmogonia i słownik. Cenne i spore dzieło prof. Szuchewycza (cz. I i II str. IV + 318, cz. III str. 255, cz. IV str. 271, cz. V str. 300 średnio - dużego formatu), zawierające znaczną ilość rycin i tablic barwnych, ma charakter wybitnie naukowy i zacięcie antropologiczne.

Świeża praca prof. F. A. Ossendowskiego, wyd. przez Wydawnictwo Polskie R. Wegnera w Poznaniu z cyklu „Cuda Polski" p. t. „Huculszczyzna. Gorgany i Czarnohora" (str. 222 + mapka Huculszczyzny), ma zalety podobne, jak jego „Polesie" i „Puszcze polskie".

Dzieło swe podzielił prof. Ossendowski na 4 części, traktując w nich o Gorganach, Beskidzie huculskim, Czarnohorze i Górach czywczyńskich i hryniawskich, które to partie zamknął posłowiem, słownikiem i źródłami ilustracyj.

Ponieważ i praca Szuchewycza udostępniona została Polakom, posiadamy więc 3 cenne monografie Huculszczyzny, z których niniejszym porównywamy dwie, dość do siebie z charakteru podobne, t. j. prace Szuchewycza i Ossendowskiego.

Znamionuje obie te prace znaczny wkład zarówno rzetelnego wysiłku, jak i entuzjazmu.

Dzieło prof. Szuchewycza ma charakter wybitnie naukowy, praca prof. Ossendowskiego polega, jak sam na str. 221 op. cit. zaznaczył, „na spopularyzowaniu wyników badań naukowych. Dlatego jednak, aby praca jego zatętniła żywą i gorącą krwią, autor trzykrotnie wędrując po Huculszczyźnie zajrzał do każdego niemal jej zakątka" i „w wyniku pokochał malowniczą, słoneczną i pełną tajemnicy Wierchowinę Beskidską". Do „zrozumienia i wyczucia duszy kraju i ludu" przydały mu się bardzo wskazówki przyjazne prof. dr. Kolankowskiego, pułk. Norb. Okołowicza i dr. Stan. Vincenza. Poparły go też instytucje (w pierwszym rzędzie T-wo Przyjaciół Huculszczyzny) oraz liczni znajomi.

Zachwycony przyrodą tych gór i ich okolic, przeszedł Ossendowski w dziele swym szczyty i przełęcze, szlaki bohaterów, towarzyszył biegowi Prutu, głowił się nad „zagadką bez rozwiązania" pochodzenia huculskiego, dając zarazem tak ciekawe szkice folklorystyczno - poetyckie, jak „Śmierć gazdy", „Legenda o Ołeksie Doboszu", „Sztuka huculska", „Tchnienie wieków", „Fale skamieniałe", „Czarnohora w bieli", „Ku południowym rozrogom", by zamknąć je pięknym rozdziałem „Jakaż tota połonynka na wesni weseła..."

Strona graficzna wypadła wzorowo, a nader liczne ilustracje i reprodukcje (między inn. dzieł Sichulskiego i Jarockiego) stanowią wielki plus tej wogóle ciekawej i cennej publikacji.

Szuchewycz pisał swoją pracę z sentymentem ukraińskim, Ossendowski — z polskim, traktując Huculszczyznę regionalistycznie.

Szuchewyczowi zależało przede wszystkim na drobiazgowej ścisłości w każdej dziedzinie; Ossendowskiego zaś ujął tak dalece potężny czar Huculszczyzny, że dał jej — oparty na spopularyzowaniu wyników badań naukowych — szeroki, wielki śpiew pochwalny w pięknej prozie, rozmarzającej również swoim urokiem.

Ossendowski rozgłośnym swym nazwiskiem przypomniał Polsce Huculszczyznę, opisując ją niezawodnym swym piórem.

Polot tego dzieła oddaje urok gór i czar dolin huculskich, rozmach łeginiów i mołodyć, starą mądrość życiową gazdów — ich zwyczaje, systematycznie zanotowane przez Szuchewycza, opowiedział barwnie i żywo, choć w znacznym skrócie — podobnie i świat legend, ze zbójem Doboszem na czele, streszczając pokrótce odnośne wersje.

Nade wszystko — prócz poezji samej Huculszczyzny — wchłonął Ossendowski i umiał uprzystępnić innym poezję przyjaźni legionowo-huculskiej z początków Wielkiej Wojny, znajdując wspólność ideałów. Ujęcie i podkreślenie tego

momentu jest trwałą zasługą entuzjastycznej pracy niestrudzonego podróżnika i wielkiego naszego pisarza.

Zważywszy piękną formę, jaką się dzieło jego wyróżnia i zaleca, oczekiwać należy znacznego jego spopularyzowania, a więc osiągnięcia zamierzeń i celów autora i wydawcy — gdyż przez to wzrosnąć winno w Polsce szczere zainteresowanie się Huculszczyzną, korzystne tak dla tego uroczego zakątka, jak i wogóle dla stosunków polsko - ukraińskich.

# VARIA

## Zgon Wasyla Stefanyka

We wsi Rusów koło Śniatyna zmarł znakomity pisarz ukraiński, Wasyl Stefanyk. Ur. 14 maja 1871 r. w tejże wsi w rodzinie średnio - zamożnych wieśniaków. Ukończył gimnazjum w Drohobyczu i studiował medycynę w Krakowie. Tutaj właśnie, podczas swych długich studiów zapoznał się z plejadą polskich literatów, jak S. Wyspiański, S. Przybyszewski. Jego pierwsze młodzieńcze utwory ukazały się na łamach „Życia", redagowanego przez Przybyszewskiego i Wyspiańskiego. W 1900 roku W. Stefanyk wraca do wsi rodzinnej i osiada na roli, jako gospodarz wiejski. Tutaj oddaje się pracy społecznej i literaturze. W r. 1908 zostaje z ramienia ukraińskiej partii radykalnej posłem do parlamentu wiedeńskiego. W 1918 r. piastuje mandat w ukraińskiej Radzie Narodowej, której jest wiceprezesem.

W. Stefanyk był długoletnim prezesem Towarzystwa ukraińskich dziennikarzy i literatów im. I. Franki we Lwowie. Wydał utwory „Niebieska książeczka", „Kamienny krzyż", „Droga", „Moje slowo" i „Ziemia". Oprócz tego napisał dużo opowiadań. W 1933 r. wyszedł we Lwowie jubileuszowy zbiór jego utworów p. t. „Utwory".

„Diło" z dn. 8 b. m. komunikując o zgonie W. Stefanyka pisze m. inn.

„Zabrakło największego pisarza Ziemi Halickiej. Od śmierci I. Franki Stefanyk był tym, na którego mogliśmy wskazać, jako na najdostojniejszego przedstawiciela naszej literatury. Sam Franko odkrył wielkość Stefanyka i wskazał na nią z dumą".

„Napisał Stefanyk bardzo mało, niejeden mówił i mógł powiedzieć, że za mało... Stefanyk należał do szlifierzy diamentów, którzy pracują powoli, latami, jakgdyby słowa były tym drogocennym materiałem, z którego można wydobyć największe bogactwa".

Cała prasa ukraińska poświęca pamięci Zmarłego nekrologi. Organizacje ukraińskie składają kondolencje rodzinie i T-wu ukraińskich literatów i dziennikarzy im. I. Franki. „Proświta" lwowska, której Zmarły był członkiem honorowym wywiesiła na swym gmachu chorągiew, opuszczoną do połowy masztu. Żałoba ogarnęła społeczeństwo ukraińskie.

Cześć pamięci Zmarłego!

Szczegółową charakterystykę twórczości literackiej ś. p. Wasyla Stefanyka podamy w najbliższym czasie.

## Z prasy polskiej

**„Zet" o polityce narodowościowej.** Zjazd „Uczestników Ruchu Niepodległościowego Związku Młodzieży Polskiej", zwany w skrócie Zet'em, w dn. 28.XI. b. r. powziął szereg rezolucyj o charakterze ideologicznym. M. inn. w sprawie polityki narodowościowej:

„Celem naszej polityki narodowościowej winna być wewnętrzna spoistość Rzeczypospolitej, zadaniem zaś polityki powinna być asymilacja państwowa. Zabezpieczając narodowościom Rzeczypospolitej prawo do swobodnego rozwoju kulturalnego, Państwo winno przestrzegać, aby rozwój ten nie był wyzyskiwany do celów antypaństwowych.

Stojąc na stanowisku powyższych zasad polityki narodowościowej, jednocześnie stwierdzamy, że polityka ta musi być dostosowana pod względem metody działania do istoty zagadnień wynikających z charakteru poszczególnych narodowości.

Polska ma nie tylko prawo, ale i obowiązek drogą ekspansji gospodarczej i kulturalnej wpływać na gruntowanie, zwłaszcza na wschodzie Rzeczypospolitej, naszej cywilizacji i kultury.

Polska racja stanu wymaga wydatnego zmniejszenia liczby Żydów w Polsce przez emigrację."

We wskazaniach dla polityki zagranicznej znajdujemy też i takie zdanie:

„W dziedzinie polityki zagranicznej dwa czynniki posiadają znaczenie decydujące: położenie geograficzne ziem polskich w dorzeczach Odry — Wisły — Dniepru, stanowiących osie politycznego i gospodarczego życia międzymorza bałtycko - czarnomorskiego oraz polityczna współzależność ludów, zamieszkałych między Odrą, Dźwiną i Dnieprem." (Cytujemy za „Dziennikiem Polskim" z dn. 5.XII. b. r.).

**Wystawa artystów ukraińskich.** „Gazeta Lwowska" z dn. 28.XI. b. r. zamieszcza recenzję z wystawy artystów ukraińskich we Lwowie.

„Po dłuższej przerwie w działalności wystawowej „Asocjacja niezależnych plastyków ukraińskich" — czyli t. zw. „Anum" — wystąpiła z nową wystawą, ósmą z kolei, urządzoną w salach Tow. Nauk. im. Szewczenki przy ul. Czarnieckiego. „Asocjacja" zrzesza modernistów ukraińskich; także i tych z pośród nich, którzy pracują poza granicami kraju: w Paryżu, Pradze, Berlinie i Wiedniu.

Sztuka ukraińska, reprezentowana w pierwszym dziesiątku lat naszego stulecia przez kilka zaledwie wybitniejszych jednostek, przeżywa obecnie okres bardzo intensywnego rozwoju. Bez porównania liczniejsi są dziś plastycy ukraińscy i wśród nich o wiele więcej, aniżeli ongiś, znajduje się talentów. Pomyślny stan współczesnej plastyki ukraińskiej nie znalazł jednak odpowiedniego wyrazu w ostatniej wystawie „Anum'u". Przedstawia się ona właściwie słabo poza paroma wyjątkami.

Z szczególnym zainteresowaniem zbliżamy się na tej wystawie do rzeźby Archipenki „Szewczenko". Aleksander Archipenko bowiem to chluba współczesnej sztuki ukraińskiej. Śmiałe nowatorstwo poparte dużym talentem zdobyło mu oddawna światowy rozgłos. Rzeźba jednak, którą przysłał do Lwowa z Nowego Jorku, miejsca swojego stałego pobytu, rozczarowuje. Nie daje ona miary talentu artysty i nie charakteryzuje należycie jego twórczości. Układ postaci, a zwłaszcza rąk Szewczenki jest oryginalny, ale niefortunny; duchowość zaś ukraińskiego poety nie została w tym popiersiu wypowiedziana z odpowiednią ekspresją.

Podobnie jak Archipenko, zawiódł nasze oczekiwania wybitny malarz ukraiński, związany z „Ecole de Paris", Hry-

szczenko. Skrzywdzilibyśmy go, jeślibyśmy nie przykładali do jego obrazów szczególnie wysokich kryteriów oceny. Nie dopisał także tym razem doskonały zazwyczaj Butowycz.

Wśród pozostałych artystów wybijają się na czoło Roman Sielski, górujący nad resztą subtelnościami kolorystyki i szlachetnym liryzmem swoich obrazów. Niespodzianką jest rozwój Geca. Wyzwolił się on z dawnej maniery, ostatnio dość już dokuczliwej i odkrył znaczenie barw w malarstwie. Dobre wrażenie czynią także prace doskonałego grafika Kowżuna.

Poza wymienionymi bierze jeszcze udział w wystawie kilkunastu innych malarzy i malarek. Omówienie wszystkich zajęłoby wiele miejsca. Wspomnę więc tylko dodatkowo o dobrym portrecie i kompozycji Hawryluka i wymienię nazwiska Boliana, Hawrona i Manastyrskiego. Trzej ostatni są na wystawie najzdolniejszymi przedstawicielami ukraińskiej kolonii malarskiej w Warszawie.

Ósmą swoją wystawę urządził „Anum" celem uczczenia wybitnych zasług metropolity Szeptyckiego, położonych dla rozwoju nowoczesnej sztuki ukraińskiej."

**Z wołyńskiej Izby Rolniczej.** „Wołyń" (Nr. 49), podaje: „W grudniu r. b. zbierze się Rada Wołyńskiej Izby Rolniczej w nowym składzie. Po upływie 3 lat, zgodnie z przepisami statutu, na podstawie zarządzenia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych zostały przeprowadzone wybory nowych radców z Wydziałów Powiatowych i Okręgowych Towarzystw, Organizacji i Kółek Rolniczych i 2 związków rewizyjnych spółdzielczych. Prócz tego minister Rolnictwa mianował 15 radców. W rezultacie tych wyborów i nominacyj w skład nowej Rady weszło 17 osób, które dotychczas mandatów w starej Radzie nie posiadały. Słowem w ⅓ części oficjalna reprezentacja interesów rolnictwa wołyńskiego zmieniła swoje oblicze. Niezależnie od tego nastąpiły pewne przesunięcia w grupach rolniczych i narodowościowych, które w procentach przedstawiają się jak następuje (w nawiasach skład starej Rady): Polaków 70% (74%), Ukraińców 30% (26%), ziemian 20% (28%), drobnej i średniej własności 64% (58%), inteligencji rolniczej 16% (14%), mężczyzn 94% (98%), kobiet 6% (2%). Wśród ziemian stosunek Polaków i Ukraińców pozostał ten sam; wśród drobnej własności Polacy (osadnicy) zyskali 3 mandaty. Dane te wskazują, że większa własność straciła ilościowo, zyskała zaś drobna własność, a narodowościowo zyskali Ukraińcy 2 mandaty — na 13 dotychczasowych otrzymali 15 mandatów."

---

# Przegląd prasy ukraińskiej

**„W ślepej ulicy".** Pod takim tytułem „Diło" z dn. 6 grudnia b. r. zamieszcza dłuższy artykuł pos. dr. St. Barana na tematy parlamentarne.

„Jednoroczny bilans nowej polskiej struktury parlamentarnej wyszedł nawskroś negatywny. Politycznych stosunków na ulicy polskiej jednak nie usanowano".

O pierwszych posiedzeniach sejmowych autor pisze m. inn. tak:

„Przemówienia premiera Składkowskiego i wicepremiera Kwiatkowskiego nie posiadały istotnych politycznych momentów i nie wyjaśniały programu rządu na przyszłość. Długa dyskusja w Sejmie, w której przemawiało około 30 posłów, również nie wniosła wybitnych momentów politycznych, z wyjątkiem przemówienia prezesa Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej..."

„Ogólną charakterystykę dyskusji generalnej nad preliminarzem budżetowym możnaby nazwać słowami Marszałka Piłsudskiego z czasów znanej krytyki polskiego sejmu: „groch z kapustą"...

„Całe pierwsze posiedzenie sejmu w tej sesji budżetowej, z jego formalistyką, chaotycznością, i bezradnością, robiło wrażenie przykre".

**Jeden grosz na „T-wo Ridna Szkoła".** Wydawnictwo Iwana Tyktora ma dobre pomysły. Tygodnik „Narodna Sprawa", przystosowany do potrzeb chłopskich, wydaje swoim czytelnikom różne premie, a nawet płaci odszkodowania za zdechłe krowy. Obecnie zapowiada, że opodatkowuje swój dziennik „Nowyj Czas" na rzecz T-wa „Ridna Szkoła". Za każdy sprzedany egzemplarz dziennika „Nowyj Czas" wydawnictwo I. Tyktora „Ukraińska Prasa" będzie wpłacało do kasy T-wa „Ridna Szkoła" jeden grosz. Ma to zachęcić czytelników ukraińskich do masowego prenumerowania tego dziennika.

**„Diło" o swym stosunku do „U. N. D. O.".** „Diło" z dnia 1 grudnia b. r. w artykule „Charakter i zadania Diła" pisze, że *„Diło", to instytucja społeczna, która nie może być podporządkowana żadnej innej, a więc i partyjnej organizacji* (podkreślenie oryginału), podporządkowana w tym sensie, by była od niej uzależniona personalnie i faktycznie. Zasada taka obowiązuje w „Dile", odkąd istniało „Diło"... Zasada ta pozwala „Diłu" udzielać na swych łamach gościny nawet czynnym działaczom innych stronnictw narodowych. Niezależna pozycja „Diła" daje mu możność być stałym ośrodkiem życia ukraińskiego, nie obawiającym się żadnych wstrząsów, czy też zmian partyjno - politycznych. Co więcej: nawet dla życia partyjno - politycznego, a w szczególności dla samego UNDO „Diło" reprezentuje tę właśnie główną wartość, że nie jest ono organem zależnym od jakiejkolwiek bądź organizacji partyjnej, lecz jest wolną trybuną słowa. W zachowaniu wolnej ręki wobec wszelkiej aktualnej *taktyki* każdorazowego kierownictwa politycznego, w prawie wyrażania poglądu, który nie musi się stuprocentowo pokrywać z poglądami kierownictwa politycznego. Bo co innego lojalność wobec kierownictwa politycznego i przyznawanie mu zasady autorytatywności, a co innego ślepe pochwały dla kierownictwa politycznego; nawet milczenie jest szkodliwe w wypadku, kiedy własne sumienie i interes ogólno - narodowy wymagają zastrzeżenia się wobec pewnych rzeczy lub przeciwstawienia się pewnym rzeczom przez szukanie wyjścia we wnioskach, do których musi dojść spokojna i rzeczowa krytyka. I dlatego „Diło" nigdy nie pozwalało i — mamy nadzieję — *nigdy nie pozwoli zepchnąć siebie do roli takiego ślepego narzędzia, gdyby w tym kierunku czynione były jakiekolwiek nierozważne próby.* Tak samo, jak już niejednokrotnie miały miejsce wypadki, że UNDO w interesie ogólno - narodowym czyniło ustępstwa ze swych interesów ściśle partyjnych (np. przez kompromisy wyborcze...) — i „Diło" w interesie ogólno - narodowym musi i będzie bronić swej niezależności, nawet gdyby to się czasem mogło komu nie podobać. Ścisły związek między tradycją „Diła" a partii (UNDO), wspólna platforma ideologiczna i ludzie z tego samego obozu i środowiska, a z drugiej strony niezależność prawno - formalna i faktyczna „Diła" od organizacji partyjno - politycznych — stan taki może być podstawą największej harmonii między kierownictwem partyjnym a „Diłem", ale może być i źródłem konfliktów. Nieporozumienie mógłby odrazu powstać, gdyby ktokolwiek — świadomie lub nieświadomie — stanął na stanowisku, że nie „Diło" jest organem niezależnej opinii publicznej i niezależnej myśli obywatelskiej, a partia i URP czynnikami praktycznej polityki — lecz URP bezpośrednio wyraża opinię publiczną i w ten sposób jest zwierzchniczką redakcji „Diła", wyraziciela myśli i woli URP. Oczywiście w prak-

tycznym wyniku takiego rozumowania (podkreślamy: obojętnie, czy świadomego i sformułowanego, czy też tylko podświadomego) wszystko, co pisze „Diło", idzie na bezpośredni rachunek UNDO i URP, i odwrotnie, to co robi kierownictwo partyjne i URP — idzie na rachunek „Diła". Raz po raz czytamy w prasie polskiej: „Diło" — organ UNDO. Tymczasem jest to niezgodne z prawdą i ani UNDO, ani „Diłu" takie łączenie ich pożytku nie przynosi. „Diło", nie będąc w ścisłym tego słowa znaczeniu organem partyjnym, wyraża w sposób swobodny i niezależny ukraińską myśl polityczną, która — rzecz jasna—może mylić się co do interpretacji niektórych faktów, a niektórych w ogóle nie wiedzieć, lecz jest taka, a nie inna. I jest zarówno dla ukraińskiej polityki praktycznej, społeczeństwa ukraińskiego, jak i samego „Diła" rzeczą zupełnie niepotrzebną, by nasi i obcy, a w szczególności cała obca prasa, identyfikowali każdy krok góry politycznej ze stanowiskiem „Diła", gdyż „Diło" nigdy jeszcze nikomu na wieki wieczne weksla in blanco nie podpisywało i prawa lojalnej krytyki kierownictwa politycznego nie wyrzekało się. Organem zobowiązanym do ścisłego odzwierciadlenia poglądów kierownictwa UNDO jest „Swoboda". Między takim czasopismem jak „Swoboda", a takim jak „Diło", jest ta istotna różnica, że podczas gdy pierwsze ma obowiązek motywowania i obrony każdorazowej taktyki politycznej i w ogóle całej działalności kierownictwa politycznego — „Diło" ma obowiązek zawsze zachowywać niezależność w ocenie. O ile chodzi o aktualną merytoryczną ocenę taktyki politycznej, obowiązującej od półtora roku, to o tym dziś mówić nie będziemy. Podkreślimy tylko, że „Diło" *nie było, nie jest i nie może być przeciwnikiem zasady normalizacji stosunków polsko - ukraińskich* (podkr. oryginału), zasady bezpośredniego wyjaśnienia obustronnych żalów i pretensyj i bezpośrednich rozmów na temat praktycznej realizacji naprawy stosunków w kraju, która zaoszczędziłaby energię zużywaną na bezpłodną wzajemną walkę dla konstruktywnej pracy i tworzenia trwałych wartości, które byłyby nie tylko wartościami narodowymi i własnością jednego narodu, lecz przyczyniałyby się do wzrostu potęgi państwa, dbającego o dobro nie samego tylko narodu polskiego i uzgadniającego polską rację stanu z narodową racją ukraińską. Powtarzamy: *zasadę normalizacji „Diło" uznaje i będzie nadal uznawało* (podkr. oryginału). Jednakże co innego zasada, a co innego jej *praktyczna realizacja* (podkr. oryginału) i wszystkie metody polityki praktycznej. *I nie ma co ukrywać i przemilczać, że powszechna opinia publiczna nie godzi się bez zastrzeżeń ze wszystkimi posunięciami i zasadami kierownictwa politycznego, z ostatniego półtora roku.* Zachowywanie niezależności swego charakteru przy najpoważniejszym i najbardziej obywatelskim podejściu do wszystkich spraw życia ukraińskiego — to obowiązek najściślej związany z główną misją „Diła": *być zawsze kierowniczym ukraińskim czynnikiem narodowo - wychowawczym* (podkr. oryginału).

# Z życia gospodarczego

**Reforma sprzedaży w spółdzielniach ukraińskich.** „Hospodarśko - Kooperatywnyj Czasopys" (Nr. 49) komunikuje, że od dnia 1 stycznia 1937 r. spółdzielnie ukraińskie dla ogólnego zakupu i zbytu (wiejsko - spożywcze) będą sprzedawać wyłącznie za gotówkę. Walka o handel, a raczej sprzedaż towarów przez spółdzielnie tylko za gotówkę prowadziła się w spółdzielczości ukraińskiej już od kilku lat. Stopniowo likwidują się w spółdzielniach stare długi spożywcze członków. Do ostatniej jednak chwili spółdzielnie spożywcze wydawały towar na kredyt tym swoim członkom, którzy jednocześnie byli dostawcami mleka do mleczarni „Masłosojuzu". Czyniło się to w porozumieniu obydwu central spółdzielczości ukraińskiej „Centrosojuzu" i „Masłosojuzu". Obecnie i ten przywilej dla dostawców mleka zostaje zniesiony. Postanowienie to będzie miało doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju finansowego spółdzielni ukraińskich.

Nadmieniamy przy sposobności, że cała reforma dotyczy tylko spółdzielni ukraińskich 3 województw południowo-wschodnich, objętych Związkiem Rewizyjnym Spółdzielni Ukraińskich we Lwowie (R. S. U. K.).

**Narada organizatorów.** Dnia 28.XI. b. r. odbyła się we Lwowie narada kierowników okręgowych spółdzielczych ośrodków organizacyjnych. Konferencję otworzył dłuższym przemówieniem prezes R. S. U. K., sen. Jul. Pawłykowski. Wskazał on na rolę, jaką muszą odgrywać wydziały organizacyjne. Wydziały te przy pewnych ośrodkach organizacyjnych „muszą dbać nie tylko o dobrą techniczną sprawność poleconych sobie spółdzielni, ale również znać ideologię spółdzielczą oraz metodykę; dokładnie też powinny znać swoje środowisko pracy i jego potrzeby gospodarcze, społeczne i kulturalne, wreszcie powinny wyczuwać wszystkie drgania duszy ludzkiej.

Prezes Pawłykowski wyraził w końcu nadzieję, że „...już w niedalekiej przyszłości będziemy wspólnie radzić o naszych spółdzielczych sprawach z kolegami spółdzielcami Wołynia, Chełmszczyzny, całej Łemkowszczyzny i Polesia".

Przewodniczył w naradach dyrektor R. S. U. K., sen. O. Łucki.

**Szkoła mleczarska „Masłosojuzu".** Według przepisów nowej ustawy o zakładach mleczarskich wymaga się, aby kierownik zakładu mleczarskiego o produkcji dziennej ponad 1000 litrów mleka ukończył szkołę mleczarską, uznaną przez władze. Na terenie spółdzielczości ukraińskiej w b. zaborze austriackim za taką szkołę uznana została szkoła mleczarska „Masłosojuzu" w Stryju. Szkoła ta, posiadająca jednoroczny kurs mleczarski, mieści się we własnym gmachu „Masłosojuzu". Istnieje ona już 14 lat, chociaż jako zorganizowany stały 10 miesięczny kurs nauczania fachowego istnieje dopiero od roku 1931. Nauka teoretyczna (zresztą z ćwiczeniami praktycznymi w pracowniach) trwa 7 miesięcy, 3 miesiące zaś trwa praktyka w miejscowych mleczarniach rejonowych. Do szkoły przyjmowani są chłopcy (tylko w wyjątkowych wypadkach dziewczęta) od 18 lat. Od kandydatów wymagane jest świadectwo conajmniej 6 oddziałów szkoły ludowej oraz jednoroczna praktyka w zakładach mleczarskich „Masłosojuzu". Kandydaci zdają przy tym egzaminy wstępne. Takie są wymagania dyrekcji szkoły. Faktyczny zaś skład uczni pod względem cenzusu naukowego jest różny — od absolwentów szkoły ludowej do osób z wykształceniem uniwersyteckim. Zdarzył się nawet wypadek, że szkołę mleczarską „Masłosojuzu" ukończył sędzia emerytowany, który następnie z powodzeniem prowadził mleczarnię rejonową.

Uczniowie szkoły wykonują, wobec praktycznej metody nauczania, wszystkie roboty fizyczne. Nie robi się pod tym względem żadnych wyjątków bez względu na cenzus naukowy poszczególnych uczniów. Dotychczas ukończyło kurs mleczarski „Masłosojuzu" w Stryju 327 osób, spośród których 151 osób ukończyło szkołę ludową, 72 — gimnazjum, a 14 osób posiada wyższe wykształcenie. W roku obecnym uczą się 24 osoby, z czego 2 osoby ukończyły szkołę ludową, 6 posiada niedokończoną szkołę średnią, 15 — matury gimnazjalne, 1 osoba wykształcenie wyższe. Dyrektorem szkoły jest inż. M. Chomyszyn.

Nauczanie w szkole jest bezpłatne (opłaca „Masłosojuz"). Uczniowie stołują się sami we własnej spółdzielni.

**Wędrujący propagatorzy.** R. S. U. K. zamierza wysłać na wieś wędrownych propagatorów spółdzielczych. Do tej pracy mają być zaangażowani bezrobotni absolwenci szkół handlowych i b. pracownicy spółdzielni, obecnie pozostający bez pracy.

# Ze świata i z kraju

### STARY PARLAMENTARZYSTA UKRAIŃSKI O PRZEMÓWIENIU GEN. TOKARZEWSKIEGO - KARASZEWICZA.

Jeden z seniorów ukraińskiego życia politycznego, dr Teofil Okunewski, zamieszcza w „Dile” z dnia 3 grudnia uwagi z powodu wystąpienia dowódcy O. K. Lwów, gen. Tokarzewskiego - Karaszewicza, w dn. 22 listopada. W uwagach tych czytamy m. in.: „Gen. Tokarzewski powiedział jeszcze, że rozumny, czujny i praktycznie trzeźwy umysł nakazuje uczynić wszystko, czego wymaga mądrość racji stanu, „by nasze współżycie przeszło w nowy jasny dzień uczciwej i moralnej współpracy”. Przez te słowa przyłączył się gen. Tokarzewski do dyskutowanego światopoglądu takich mężów, jak ś. p. Hołówko, Bączkowski, Wasilewski, hr. Łoś i inni, którzy twierdzą, że Polska, skoro ma perspektywy na przyszłość i poważnie myśli o krzewieniu idei prometeuszowskiej i pójściu z nią na Wschód, musi uporządkować swoje tyły i pogodzić się ze swoimi Ukraińcami. Tego oczywiście wszechpolacy haliccy ścierpieć nie mogą, a to właśnie powiedział im na gruncie halickim gen. Tokarzewski. Powiedział w końcu gen. Tokarzewski odwieczną prawdę, że wszelki naród ma prawo wziąć sobie to, co do niego należy. Lecz zarazem przeciwnicy nasi powinni dać nam to, co się nam należy i nie odmawiać nam tego. Powiedział wreszcie, że nasza walka z Polakami datuje się nie od wczoraj i nie od 1848 r., lecz trwa od stuleci i że sprawie tej trzeba spojrzeć w oczy sub specie aeternitatis, gdyż tylko tak można sobie ułożyć nasze współżycie. Gen. Tokarzewski na gruncie halickim w naszym mieście stołecznym, jako przeciwnik, który nas zwalczył, powiedział dosyć. A teraz pytanie: kto kogo zwycięży? Czy gen. Tokarzewski ze swym szerokim wielkomocarstwowym, prawdziwie rzymskim światopoglądem, czy duch wszechpolski?

### NAUCZYCIELSTWO UKRAIŃSKIE SKŁADA OFIARY NA F. O. N.

U Kuratora Okręgu szkolnego lwowskiego p. Gadomskiego zjawiła się delegacja Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Ukraińskiego Nauczycielstwa we Lwowie i w imieniu Zarządu Towarzystwa złożyła na ręce p. Kuratora kwotę 500 zł. na F. O. N. Jednocześnie delegacja oświadczyła, że wszyscy członkowie Towarzystwa opodatkowali się na F. O. N. i odpowiednie wkładki wpłacają w miejscach swej pracy.

### DZIENNIK UKAIŃSKI NA ZAKARPACIU.

W Użhorodzie odbyła się narada działaczy ukraińskich w sprawie założenia dziennika ukraińskiego. Na czele redakcji stanąłby stary działacz ukraiński Zakarpacia, ks. Augustyn Wołoszyn. Dotychczas Ukraińcy Zakarpacia nie posiadają żadnego pisma codziennego.

## E r r a t a

W poprzednim numerze (49) „B.P.-U.” na str. 510 w 4 wierszu od góry na szpalcie lewej zamiast: „...*trwającej na Kaukazie walki ukraińsko - sowieckiej...*” ma być: „...*trwającej na Ukrainie walki ukraińsko - sowieckiej*”.






TREŚĆ:



WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. *Zakł. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.*